

GAZETA PODLASKA

INFORMATOR NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
REGION MAZOWSZE ODDZIAŁ SIEDLCE

Nr 10 12 października 1987 Cena 20 zł

SPRAWA ZWOŁANIA KOMISJI KRAJOWEJ

Grupa członków Komisji Krajowej "S" z przewodniczącym Regionu Łódzkiego Andrzejem Słowikiem na czele podjęła zabiegi o zwołanie posiedzenia KK. W liście do Lecha Wałęsy piszą oni:

"Sytuacja Związku budzi poważny niepokój. Istnieje realna groźba utraty przez NSZZ "S" tożsamości w oczach środowisk pracowniczych w kraju oraz w opinii zagranicznych i międzynarodowych organizacji związkowych. Wśród różnych przyczyn dwie wysuwają się na czoło: Po pierwsze, wielość statutowych i pozastatutowych jawnych, półjawnych i tajnych struktur i ciał związkowych, a także pojedynczych osób wyprzedzających się w imieniu NSZZ "S" i aspirujących do kierowania jego działalnością. Są wśród nich, m.in., przewodniczący KK Lech Wałęsa, którego prawa w tym zakresie są w zasadzie niekwestionowane, TKK - do niedawna bezsporny autorytet we wszystkich sprawach związkowych, tracący jednak na znaczeniu wobec pojawienia się ciał konkurencyjnych, TRS, składająca się z niektórych byłych członków TKK, grupy robocze KK, których działalność prowadzi kilkunastu działaczy z różnych regionów oraz Komisje ds. Przewodnościć. Po drugie, brak wyraźnej określonej linii programowej Związku jako całości, niedostateczna obecność problematyki socjalno-bytowej w jego wypowiedziach i działaniach. Sytuacja taka grozi uwikłaniem NSZZ "S" w intrzygi wewnętrzne i spory prestiżowe. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że NSZZ "S" musi być ruchem społecznym, ale byłoby nie wybaczalnym błędem, gdyby przestał być uważany za ZZ. Wewnętrznie skłócony ruch społeczny zaniedbujący tradycyjną rolę społeczno-związkową utraci znaczną część pojęcia społecznego w kraju oraz w zagranicznych ZZ i centrach międzynarodowych. W efekcie NSZZ "S" może utracić wiarygodność jako reprezentant spraw pracowniczych i przestanie być istotnym czynnikiem stosunków wewnętrznych w PRL."

Powyższy list będący wnioskiem o zwołanie KK podpisali podczas Pielgrzymki Ludzi Pracy w Częstochowie: H. Dymarski, A. Gwiżdż, S. Jaworski, H. Jurcayk, K. Kocjan, J. Kropiwnicki, G. Palka, Z. Rosaszewski, A. Stowiak i St. Wądołowski; ogółem 22 członków KK.

Idea zwołania KK była w ubiegłych tygodniach przedmiotem konsultacji członków KK. Nie poparli jej Z. Bujak, J. Onyszkiewicz i H. Wujec.

Adresat listu, pomimo obecności w Częstochowie nie znalazł sposobności spotkania się z licznymi przybyłymi członkami KK. Zapytany telefonicznie przez korespondenta BBC Lech Wałęsa powiedział:

"Ogólnie u nas w kraju są dwie tendencje. Jedna, która mówi, że powinniśmy dążyć do jednoci, do zwartości, 10 milionów a nawet więcej, a więc dokładnie to co było w sierpniu roku 80-tego, a nawet silniej w jednoci wytrwać, niezależnie od różnicy poglądów. Natomiast druga tendencja jest taka, że to było dobre, ten styl. Jest kierunek, ale w 80-tych roku. Foniaż to już jest parę lat, trzeba stworzyć szanse i możliwości do powstania innych ciał - niekoniecznie trzymać się jednoci organizacyjnej. I stąd też nie należy dążyć do jednoci; należy puścić się w kierunku pluralizmu organizacyjnego. Ci panowie, Andrzej Słowik, mają tę koncepcję, że za wszelką cenę jednoci. Oczywiście odpowiem Słowikowi, że jeżeli masz ochotę i masz siłę i dasz radę zrobić - to proszę uprzejmie, proszę zrobić. Bo ja w tym momencie uważam to za nie-celowe. W tym momencie nie o to właściwie chodzi. Ale po konsultacji z innymi ciałami, które powinny wypowiedzieć się, czyżby tam powinno zrobić. Nie mniej, na dziś moje zdanie jest takie że należy umożliwić pluralistyczny ruch różnych innych organizacji, a nie trzymać się kurczowo starego 80-tego roku."

L. Wałęsa ma udzielić wkrótce pełnej odpowiedzi na wniosek 22 członków KK.---

V PIELGRZYMKI LUDZI PRACY

W sobotę 19 września po południu rozpoczęły się na Jasnej Górze obrędy religijne V Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy. Z wszystkich stron kraju przybyły grupy wiernych Kościołowi i "Solidarności". Liczne transparenty mówiły o oddaniu ludzi wierze i idei. Szczególnie mocnym przeżyciem była wieczorna droga krzyżowa. Uczestnicy procesji niesli tysiące pochodni i setki transparentów. Mimo nadchodzącej nocy narastał ruch tłumnie przybywających ludzi pracy, licznie uczestniczących również i w nocnym czuwaniu przed Obrazem NMP.

W niedzielę Mszę Św. odprawił ks. kardynał H. Gulbinowicz w asyście kilku biskupów, w tym Administratora Apostolskiego Litwy oraz licznych księży. Plac mogący pomieścić pół miliona wiernych był w pełniowy w 2/3. Wprowadzenie do Mszy wygłosił Praeor Klasztoru Paulinów, ks. Rufin Pasigetano o jego rezerwie wobec uczestnictwa z transparentami we Mszach. Tym razem powiedział, że widzi tu robotniczy parlament, który nie ma dla siebie innego miejsca. Homilię wygłosił ks. bp D. Ziśkoł. Ks. kard. Gulbinowicz przedstawił wiernym ks. bpa Administratora Apostolskiego Litwy, który mówiąc po polsku z obcym akcentem podziękował waruszonemu głosem duchowieństwu i wiernym za tak głębokie przedycia.

C.D. na str. 2

O "SOLIDARNOSC ROLNIKOW" W SIEDLECKIM

4 września br. został złożony w siedleckim Sądzie Wojewódzkim wniosek o reorganizację społeczno zawodowej organizacji rolników pod nazwą "Solidarność Rolników Indywidualnych Województwa Siedleckiego". Wniosek podpisało 5 z 28 sygnatariuszy deklaracji założycielskiej: Edmund Drygał (Siedliska, p-ta Wojelesz szków, Franciszek Lipka (Jaworek p-ta Wierzbno), Edward Kokoszka (Skórczec), Stanisław Żelazowski (Suchożebrzy) i Zbigniew Adamszcuk (Molomotki p. Skrzyszew).

W uzasadnieniu założyciele piszą, że rolnik nie posiadający własnej, niezależnej organizacji zawodowej stał się bezbronnym wobec protekcyjizmu, przekupstwa i opieszałości biurokracji terenowej. Zjawiska te występują przy przydziale materiałów budowlanych, środków do produkcji rolnej oraz przy skupie płodów rolnych. Ten stan rzeczy powoduje, że wieś się wyludnia, a coraz więcej ziemi leży odłogiem. Grozi to klęską głodu. Zrzeszenie rolników w związku pomoże "przezwyciężyć trudności biurokratyczne, podnieść upadającą wieś, usprawnić pracę na roli, zwiększyć produkcję rolną, zwalczyć marnotrawstwo płodów rolnych, a tym samym osiągnąć nadrzędny cel, jakim jest wyżywienie Narodu".

Redakcja GP nie ma załączonych do wniosku tekstów uchwały założycielskiej i statutu. Mogły się tam znaleźć dwa inne ważne argumenty za powołaniem organizacji rolników. Pierwszy, to prawo do walki o poprawę materialnego bytu tak ciężko pracującej rodziny rolniczej. PZPR odmawia tego prawa rolnikom nie tylko w praktyce, ale nawet w propagandzie i działaniach pozorowanych. Wzysk rolnika przez komunistyczny system ekonomiczny w Polsce jest jeszcze większy i bardziej niehumanitarny niż wyszk robotników czy pracowników umysłowych. Za pracę, która nie zna dziennego limitu godzin, w których sobót ani letnich urlopów, w której uczestniczyć muszą nieletni członkowie rolniczych rodzin system płaci mniej niż innym pracującym. Powiększa to rozmiar dyskryminacji ogromnej części społeczeństwa polubawionej i tak dostępną do miejskich udogodnień. Przez to utrzymuje się niesprawiedliwość w prawie do równego wykształcenia i dostępu do kultury. Wszystkie dobrodziejstwa kultury i cywilizacji kosztują rolników drożej niż ludzi pracujących w miastach. Rolnicy mają prawo, a wobec swych dzieci również i obowiązek - walki o materialną rekompensatę tej nierówności społecznej.

Drugi argument za utworzeniem organizacji zawodowej rolników, którego nie ma we wniosku skierowanym do sądu, to prawo do życia w godności. W swych kontaktach z funkcjonariuszami administracji państwowej, a szczególnie państwowego lub pseudospółdzielczego handlu rolnik jest narażony na poniżenie ze powodu ich nieograniczonej przewagi i ich systemu wyłudzenia łapówek. Godzi to nie tylko w interes materialny rolnika, ale i jego godność.

Nie łatwa jest droga rolnika do sprawiedliwości. Ale ważne jest to, że rolnicy ziemi siedleckiej są już na tej drodze. ---(-) A. Mirończuk---

DOBRE WIEŚCI I BEŁCHATÓWA

Do naszej redakcji dotarł nr 13 Biuletynu Związku "S" Bełchatów i VII br. a w wydawanym przez NK "S" Bełchatów. Przyposłamy. Ze Bełchatowskie zagłębie węglowe i potężne elektrownie są intensywnie rozbudowywane. Sam Bełchatów ma prawa wiejs od paru lat zaledwie. Większość zatrudnionych tam pracowników to młodzież ze wsi województwa piotrkowskiego i województw sąsiednich, która zna "S" raczej z opowiadań niż własnego doświadczenia. Biuletyn zawiera wiele szczegółowych informacji o sprawach bytowych i związkowych Zagłębia Bełchatowskiego. Przedrukujemy tu jedną z nich:

"Coraz więcej młodych ludzi wstępuje w szeregi "Solidarności". Do czynnej wspólpracy z bełchatowską "S" włączyła się nowa grupa młodzieży i robotników z Zelowa. Oprócz płacenia składek będzie czynnie włączać się do współpracy w różnych przedsięwzięciach i działalności naszego Związku i Środowiska. Życzymy im przyjemnej i owocnej współpracy w walce o idee "S".

Za NK "S" Bełchatów - Wrzós"

Z tych prostych słów dowiadujemy się nie tylko, że NSZZ "S" żyje w Bełchatowie. Ale również i tego, że ma przywódców, którzy znają ludzką potrzebę dobrego słowa i doceniają znaczenie więzi z ogniwami "S" w zakładach pracy. Życzymy im sukcesu i wierzymy w ich sukces! ---(-) A. Kondracki---

GLASNOŚĆ W POLSKIEJ TELEWIZJI

Po propagandzie sukcesu i propagandzie klęski polskie przekazywały chwylily się za nową metodą czyli głośnością. Czas więc najwyższy by coś o tym napisać, a także by to słowo wraz z jego aktualnym znaczeniem przywołać polszczyźnie. Głośność - ten rusycyzm będzie pozytywny. Słownikowe tłumaczenie "głośności" na jawność nie oddaje, tego czym jest dialektyczna i polityczna treść głośności. Szeroko stosuje głośność polska TV. Patrząc w bezwzględne oczy spikerów słyszemy jak ich drętwe języki informują nas, że wg komunikatu GUS mieszkań będzie więcej niż w zeszłym roku, że krwawa biegunka czyli dysenteria, choroba kacetów i żagłów pojawiła się na Białostocczyźnie, że waty nie ma i nie będzie, że system przydziałów asygnał na samochody jest rozsądnym środkiem korupcji aparatu państwowego, że fura z gorącą wodą dopiero za dwa lata zaczyna pękać co 200 w, co sparalizuje zimą ruch w dużych miastach itd i tak codziennie.

A oto co powiedział korespondentowi amerykańskiego tygodnika NEWSWEEK Andrzej Wajda, twórca CZŁOWIEKA Z MARMURU: "Nasza TV jest bardzo krytyczna. W TV można zobaczyć, że budownictwo nie wykonało planu rocznego, że ludzie zostali zatrudnieni zanieczyszczoną żywnością. TV krytykuje i pokazuje problemy społeczne, ale nie podaje powodów, dlaczego takie rzeczy zdarzają się. Gdyby to czyniła, atakowaliby system".

I to właśnie stanowi różnicę między prawdą a głośnością. ---(-) P. Pióro---

ZIELONA CHOROBA

IWE

W naszej gazecie z 31 VIII-14 IX zostało zamieszczone oświadczenie Lecha Wałęsy, który, jako przewodniczący "S", przekazał sumę miliona dolarów, przysługującą przez Kongres (czyli parlament USA) "Solidarności" na cele służby zdrowia w PRL. Zaapelował on do ognia "S" o wysuwanie propozycji, aby środki te zostały użyte z największym pożytkiem.

Jest to kolejny parokrotny zielony chorobę, która od lat nęka naszą opozycję. Zaczęło się po wprowadzeniu stanu wojennego: wolne ZZ, niezależne organizacje i komitety społeczne, a także niektóre rządy zachodnie, zaczęły wspomagać nas nie tylko moralnie i politycznie, ale również finansowo.

Pomoc finansowa rządu USA została skierowana przez dwa ognia pośrednie: Amerykańską Agencję Informacyjną (USIA) i Narodową Fundację na rzecz Demokracji (NED). Finansują one setki przedsięwzięć kulturalnych, gospodarczych, konesalnych i społecznych na całym świecie za pośrednictwem dalszych ogniw. Pomoc dla "S", jak i ZZ w Chile i KPA, jest kierowana przez amerykańską centralę ZZ - AFL-CIO. Natomiast dotacje dla innych polskich niezależnych akcji, takich jak Kowisja Charytatywna Episkopatu (na pomoc represjonowanym), Komitet Releasinu, OKNO, Konsorcjum Wydawnictw czy Video przechodzą również i przez Kaseg Kongresu Polonii Amerykańskiej. Podobnie pomagały nam i inne rządy np. szwedzki. Przez szereg lat ok. miliona dolarów rocznie z budżetu USA docierało różnymi drogami do Polski. Wg danych Biura "S" w Brukseli z tego miliona "Solidarności" otrzymała zażalenie 1/3. Połowe tej sumy zużytkowywało na zakupy sprzętu i swą działalność Biuro "S" w Brukseli. Reszta, czyli ok. 150 000 dolarów rocznie docierała do kraju. Jak podają jawne źródła amerykańskie suma ta była rozdzielana równo na 10 tzw. makroregionów. Znaczna część tych pieniędzy jest wykorzystywana na zakup i dostawę sprzętu poligraficznego i materiałów zgranicznych. Reszta dociera do władz regionalnych w gotówce. Wykorzystuje się ją na bieżące potrzeby, takie jak finansowanie inicjatyw grupowych, pomoc represjonowanym i utrzymywanie się, radio wydawnictwa itp. Należy podkreślić, że dane na ten temat są łatwo dostępne z oficjalnych źródeł amerykańskich, gdyż sposób użytkowania funduszy publicznych przez instytucje demokratyczne jest całkowicie jawny. Fakty, o których powyżej jest mowa są od dawna znane partynemu aparatowi propagandy, ale nie wykorzystywane z powodu różnych gier politycznych.

Cośtam w trybie przyznawania pomocy amerykańskiej polskim inicjatywom społecznym, kulturalnym i związkowym miały miejsce pewne formalne zmiany. Podobno przyczyną tego była natura przypadkowej. Dłóż senator Symms toczył walkę z AFL-CIO w swym rodzinnym stanie Idaho o prawo pracodawców do zatrudniania pracowników niezrzeszonych w ZZ. (Nalegano więc, że w USA obowiązuje ustawa zabraniająca działania dwu ZZ w jednym zakładzie pracy dla tej samej kategorii pracowników). W rewanżu chciał odebrać AFL-CIO lukratywny politycznie proceder przekazywania pieniędzy z budżetu USA dla ZZ w krajach totalitarnych. Dlatego projekt ustawy 18 senatorów i dwu kongresmanów przewiduje, że całość amerykańskiej pomocy dla polskich niezależnych instytucji cy dla polskich niezależnych instytucji ma iść przez Kongres Polonii Amerykan-

skiej z pominięciem AFL-CIO. Co gorzej, cel tej pomocy zawiera bardzo nieprecyzyjne sformułowania. Przytaczamy je poniżej w całości:

- 1) Wzmocnienie struktur organizacyjnych na poziomie zakładów pracy i regionów.
- 2) Zakup sprzętu poligraficznego i służącego do wysyłki informacji.
- 3) Powołanie funduszu pomocy medycznej i prawnej dla osób aresztowanych, więzionych i pobawionych pracy na skutek ich działalności związkowej.
- 4) Podjęcie niezależnych inicjatyw w sektorach akademickim i rolniczym.

Ustawa precyzowała, iż odbiorcą pomocy ma być NSZZ "S". W kraju zerwała się istnia burza, gdyż wiele inicjatyw niezależnych miało już wyrobione chody w NED czy Kongresie Polonii, a nowa ustawa czyniła głównym dysponentem miliona dolarów na rok Lecha Wałęsę i miastuło we władze "S", które jak łatwo przewidzieć podzieliłoby już nie 1/3, lecz całość subwencji "po równo" między makro regiony. Faktycznie uderzyłoby to w regiony o dużej aktywności, przede wszystkim w Mazowsze. Ponadto uzależniłoby autonomiczne inicjatywy od mało operatywnego "S" i jej coraz bardziej skomplikowanej struktury władz. Odium padło na Jerzego Milewskiego, szefa Biura "S" w Brukseli, jakbyby on mógł dyktować Kongresowi USA jak ma rozdzielać i kierować dotacje dla polskich demokratycznych związków i inicjatyw.

Na sprawy te należy spojrzeć i od innej strony. A mianowicie, czy ta pomoc dobrze się nam przysłużyła. Moim zdaniem przyniosła "Solidarności" więcej szkody niż dobrego. I nie chodzi tu o naradzenie się na pomowienia, iż "S" jest animowana amerykańskimi dolarami. Ważniejsze jest to, że dolarowa pomoc pływająca do kraju uniezależniła władzę podziemnej "S" od składek członkowskich. Zerwało to materialną więź między władzami a organizacjami zakładowymi "S". Oczywiście utrzymywanie tej więzi naraziłoby zarówno struktury regionalne jak i zakładowe na dekonspirację. Ale koszt ten należało ponieść dla zachowania organizacyjnego kołosa "S". To "sztuczne oddychanie" przy pomocy zgraniczonych gotówek w dużej mierze tłumaczy "zieloną chorobę" "S", przejawiającą się spadkiem zainteresowania organizacjami zakładowymi i nadmierną nadzieją w skuteczności oddziaływań przez kontakty z zachodnimi działaczami i politykami oraz przez efemeryczne sukcesy propagandowe w zachodnich środkach masowego przekazu.

W świetle powyższych faktów i rozważań łatwiej będzie sobie naszym Czytelnikom wyrobić własne zdanie o sensie oświadczenia Lecha Wałęsy.

(-) A. Kondracki

V PIELGRZYŃKA LUDZI PRACY (DOKONCZ.)

W Pielgrzymce wzięli udział wierni z Siedlec. Niestety, nie tak liczni, gdyż duszpasterstwu nie udało się znaleźć autokarów. Równie niefortunny był los siedleckiego transparentu. Został on skonfiskowany przez SB Januszowi Olewińskiemu, zatrzymanemu po przyjeździe na dworc PKP w Częstochowie. Po nocy w areszcie został on postawiony przed kolegium ds wyroczon i skazany na grzywnę w wysokości 50 000 zł.

REWELACJE PŁK. KUKLIŃSKIEGO (11)

Płk. Kukliński kończy pracę w LWP

Zgrożenie nie wyłoniło się nagle. Po nieważ ujawnienie kryptonimu operacji internowania "Wiosna" zaważyło krąg podejrzanych, liczyłem się z aresztowaniem w każdej chwili, ale nie nastąpiła. SB musiała najpierw wytropić może ewentualne kontakty i powiązania wewnątrz sił zbrojnych PRL, w relacjach z Armią Radziecką i pozostałymi armiami Układu Warszawskiego, z partią, opozycją, "S" itd. Tym nie mniej mogłem się mylić. Zaczęłam więc porządkowanie domu, gdzie oprócz dużej biblioteki, w której znajdowały się również pewne pozycje drugiego obiegu, miałem duży zbiór najbardziej tajnych dokumentów dotyczących nierównoprawnej współpracy PRL z ZSRR w ramach Układu Warszawskiego oraz wszystkich przygotowań do SW, co przecież łatwo można było zakwalifikować jako materiały szpiegowskie. (.)

Całą swoją reakcję ograniczyłem do napisania czegoś w rodzaju politycznego te stamentu. Czuję się jeszcze potrzebny. Niedzię 2 a 7 XI tę wiarę coraz bardziej traciłem. W tym stanie rzeczy dzień, w którym LWP święciło 64-tą rocznicę Rewolucji Październikowej stał się ostatnim dniem służby w jego szeregach. (.)

W godzinach rannych 7 XI uczestniczyłem w rutynowej odprawie szefa SG WP Gen. Siwicki nie miał nam nic nowego do zakomunikowania, ale właśnie to jeszcze bardziej przekonało mnie, że nic już nie może zapobiec wprowadzeniu SW.

Kierowca mojej Volgi ruszył pełną szybkością z Rakowieckiej, aby jak zwykle Puławską i Armią WP, Trasą Łazienkowską i Wisiostradą dowieźć mnie do naszego ulicę Przyrynta na Nowym Miście. Mijając ulicę szybko odwracał głowę i twarzę. Podobną sytuacją na końcu ulicy Racławów tuż przy plebanii kościoła NMP. Sterczeli tam dzień i noc prawie od tygodnia. Wiedziałem dobrze, że nie są to ekstremiści z "S", którzy - wg oficjalnych ostrzeżeń moich przełożonych - zamierzali porwać członków rodzin ważnych osób wojskowych, aby w drodze szantażu łagodzić, a nawet zabić operację SW. Wiedziałem również doskonale, że nie jest to także ochrona mojej rodziny przed taką ewentualnością, ponieważ w tym celu miało być użyte wojsko, a nie SB. Domyślałem się, że zostali tuż obstawieni.

Osobiste papiery i wszystko, co w najniższym stopniu mogło narazić niewinnych ludzi palitem. 7 XI zaraz po powrocie do domu zacząłem palić moje archiwum. Coraz bardziej uświadamiałem sobie, że niszczę kopie dokumentów o dużej wartości historycznej. Ponieważ w czasie aresztowania nic już nie mogło mi zaszkodzić ani pomóc, postanowiłem opuścić kraj z pozostałymi, niespalonymi dokumentami. Jest jeszcze za wcześnie aby przedstawić okoliczności jak do tego doszło".

KILKA UWAG NA ZAKOŃCZENIE

KONIEC

Kończymy lekturę wspomnień płk. Kuklińskiego z różnymi odczuciami. Dla jednych rewelacja jest gorliwością gen. Jaruzelskiego i tyluż innych oficerów w przygotowaniu stanu wojennego (SW). Inni mogą być zaskoczeni konsekwencją St. Kani, który poświęcił swą polityczną karierę w nadziei, że napiecia roku '81, mogą ulec rozładowaniu bez użycia siły.

W gruncie rzeczy wspomnienia płk. Kuklińskiego, które były tu za parąską KULTURĄ drukowane, wnoszą istotne elementy. Jedynie do naszej wiedzy o taktycznych rozbieżnościach między przywódcą ZSRR a oficerską ekipą gen. Jaruzelskiego.

Zupełnie inną historią jest sprawa samego płk. Ryszarda Kuklińskiego. Jak pisał sam fakt, jego podwójnej roli w Sztabie Generalnym i ucieczka na Zachód zostały ujawnione przez min. i Urbana dopiero w r. '86. Towarzystwo temu oskarżeniu administracji prezydenta Reagana o to, że wiedząc o przygotowaniu SW nie ostrzegł władz "S". Jego zdaniem Ameryka nie sprzyjała w ten sposób radykalnemu kursowi "S". Ostrzeżenie - zdaniem Urbana - utemopearowały "S", a Amerykanom miało chodzić o zaognianie konfliktu "S" z władzą. Tę z pozoru logiczną hipotezę Urban powiłał infantylnym oskarżeniem Amerykanów o nieojajalność wobec swego rzekomego sojusznika w Polsce.

Jedynymi sojusznikami "S" na Zachodzie są wolne ZZ i min. Urban dobrze o tym wie. Liczył on zapewne na zakłopotanie prez. Reagana albo na zabudzenie u politycznie niedojrzałych członków "S" żalu do rządu USA. Być może marzyło mu się, że kto powie, iż został ostrzeżony przez CIA...

Jest faktem, że CIA i prez. Reagan wiedzieli o przygotowaniu gen. Jaruzelskiego do SW, a informacja ta nie podzieliła ani z działaczami "S" ani z opinia światową. Prawdopodobnie, nie oceniali oni wysoko naszych szans w starciu z jednostkami milicji i wojska, co okazało się trafną oceną. W tej sytuacji nasze lepsze przygotowanie oznaczałoby tylko więcej ofiar i cierpień dla Polski a w tym bezpośrednią interwencję zbrojną ZSRR. Utrudniłoby to sytuację polityczną rządu USA, który jak tylko może stara się uniknąć konfliktów z ZSRR.

(-) P. Pióro

NASZ MAŁY JUBILEUSZ

Oto numer 10-ty naszej Gazety. Dwaście lat jej setek rozchodzi się po całej Polsce od Terespolu po Szczecin i Jastrzębie. Kilkanaście egzemplarzy dociera też na Zachód.

Staramy się informować naszych Czytelników o życiu "S", szczególnie na Podlasiu, a o ile szczerze rasy naszych 4 stron pozwalają o innych wydarzeniach ważnych dla naszej przyszłości. Więcej uwagi niż inne pisma niezależne poświęca my przeciwdziałaniu komunistycznej propagandzie. Ta walka jest na dwa sposoby nie równa. Oni mają dwa kanały TV i 4 programy radiowe, monopolistyczny koncern RSW PRASA, setki pism i tysiące dyspozycyjnych propagandyistów. Nas jest nie wiele - rano pracujemy na państwowych posadach, wieczorami i nocami przygotowujemy teksty i makietę gazety. Pod względem środków ustępujemy partyjnym przekaznikom. Przewagę mamy pod względem racji: wiruszy w człowieka i w to, że postęp świata jest możliwy tylko w warunkach jego wolności.

Wciąż mamy za mało Waszych opinii. Prosimy o nadsyłanie listów drogą kolportażu. -----Redakcja-----

© COPYRIGHT BY GAZETA PODLASKA